

## BAJKA O PRZYJAŹNI

Każdego dnia, przed zaśnięciem mała Zuzia marzyła o prawdziwej przyjaźni. Chciała jej szukać nawet na końcu świata...Za siedmioma górami, za siedmioma lasami...

Postanowiła zrealizować swój pomysł i pewnego rana, niezauważona przez nikogo, czmychnęła szybko z domu. Cichutko na paluszkach przeszła przez korytarz, popatrzyła na zamknięte drzwi do pokoju rodziców, wsunęła pod nie niezdarne napisany liścik:

– Szukam przyjaźni...

Stanęła przed domem w pięknym ogrodzie, który tonął w blasku słońca, tęczowych barw dodawała mu fontanna kolorów płynąca z tysiąca róż. Mała Zuzia popatrzyła na nie i powiedziała:

– Gdybym była tak piękna jak Wy cudowne kwiaty, miałabym przyjaciół bez liku. Wtem jedna z róż uroniła łzę, wielką kryształową, która bezgłośnie rozbiła się o źdźbło trawy...

– Zuziu, nic bardziej błędnego... Uroda jest krucha jak tafla lodu, przemija jak zima wiosną, gubi się jak wiatr w polu...Przyjaciół nie poznaje się po ich zewnętrznym pięknie, przyjaciel to dusza – pełna szczerości, to w niej tkwi siła. Popatrz... Jest nas tu tysiące, każda z nas jest tak samo piękna...Jak wybrać przyjaciela wśród nas, przecież wyglądamy tak samo? Jeżeli zbyt pochopnie wyciągniesz rękę do którejś z róż w dłoń wbije się bolesny kolec. Takie jest życie Zuziu, zbyt pochopnie oceniając intencje i zachowanie człowieka po jego wyglądzie, możesz zranić swoją duszę tak jak dłoń. A taka rana boli bardzo długo...Szukaj Zuziu dalej, a prawdziwą przyjaźń uda Ci się znaleźć...

Mała Zuzia z uwagą wysłuchiwała róży, nawet trochę się zasmuciła...Nagle uwagę Zuzi przykuł piękny motyl, nawet na chwilę usiadł na jej zadartym nosku ... Rozbawił ją tym bardzo, mała Zuzia postanowiła złapać motylka, schować go w dłoni i mieć jego przyjaźń na wyłączność.

Motylek kusił paletą barw, wirował, unosił się wysoko, po chwili przycupnął na jednym to na drugim kwiecie. Zuzia biegła co sił w nogach – tak strasznie pragnęła mieć za przyjaciela motylka. Nawet nie zauważyła, kiedy znalazła się pod lasem, na skraju wsi. Zmęczona usiadła na starym pniu i zaszlochała. Gdzie jesteś motylku? Chciałam mieć Cię za przyjaciela...Byłbyś tylko mój.

Słońce schowało się za konarami drzew, gałęzie się poruszyły, liście zaszumiały. Na Zuzię popatrzył Stary Dąb, a ludzie powiadali, że Dąb jest jak świat stary. Powiedział z wielką troską w głosie. „Nie płacz Zuziu, nie tędy droga. Prawdziwa przyjaźń przychodzi sama, umorusana jest w radości i smutku. Przyjaźni nie możesz gonić, łapać w garść jak kropli deszczu”.

Powiedz mi Stary Dębie, którą ścieżką kroczyć, żeby prawdziwej przyjaźni spojrzeć w oczy. Oddam wszystkie zabawki, słodczyce za prawdziwego przyjaciela... „Zuziu, przez setki lat tutaj stoję. Niejeden biedak podniósł tego trudu zwoje i próbował znaleźć przyjaźń. Szukali niemal na końcu świata. To byli ślepcy. Szukali czegoś, co mieli pod ręką. Gardzili zwykłymi ludźmi, zwierzętami. Przyjaźń kojarzyła im się z czymś zewnętrznym pięknym, z cudownymi talentami ... Prawdziwy przyjaciel bardzo często za nimi przez te kręte ścieżki kroczył. Ale cóż, ślepiec nigdy nie przejrzy na oczy...

Mała Zuzia z uwagą wysłuchiwała Starego Dębu. Podziękowała za rady i odpoczynek. Poszła szukać dalej. Poczuła lekkie burczenie w brzuchu i głód. Zobaczyła jagodowisko i postanowiła zjeść coś dobrego. Usiadła na zielonym mchu, buzię umorusała jagodowym mięszem. Poczuła zmęczenie i usnęła. Śnił jej się rodzinny dom, mama z zatroskaną miną pochylająca się nad łóżeczkiem Zuzi, jej uśmiechy bez liku. Tata z gitarą, który mówi: ta piosenka jest dla Ciebie smyku. Zuzia przebudziła się i z przerażeniem stwierdziła, że nie wie, gdzie jest, słońce powoli chowało się za Ciemnymi chmurami, niebo nabrało groźnego wyrazu. Ostry wiatr zerwał się i przecinał konary drzew, z nieba popłynęły kurtyny deszczu. Zuzia zapłakała bezgłośnie. Zateśniła za domem, rodzicami. Gdzie ja jestem, która droga prowadzi do domu? Przecież zbliża się noc. Oczy Zuzi były pełne łez, dusza pełna smutku. Wtem usłyszała głos: „Nie martw się kruszyno, ochronię Cię przed zimnem nocy, rankiem przejdziemy przez ten wieli las i wrócimy do wioski. Do Twojego domu. Do matczynego serca się przytulisz. Tylko zaufaj mi.” Zuzia przetarła oczy ze zdumienia. To Krecik, pies przybłąda, którego dokarmiła w ogrodzie. Chowala kawałki chleba w kieszeni fartuszka i jak nikt nie widział, częstowała tego porzuconego psa. Krecik był niczyj, był niekochany, brudny i przez wszystkich przeganiany. Brzydki, taki nijaki. Zwykły, takich piesków na świecie są tysiące.

Zuzia zapytał Krecika, jak mnie znalazłeś? Krecik podszedł bliżej Zuzi, wskoczył na kolana i powiedział: Wiesz, miałem kiedyś Pana. Darzyłem jego wielką przyjaźnią, byłem wierny, pocieszałem w chwili smutku, cieszyłem się razem z nim z radości. I nadszedł dzień deszczowy, wtedy promienie słońca zamieniły się w strugi deszczu. Mój Pan kupił sobie nowego psa, takiego nad którego wyglądem każdy wzdychał. Stałem się niepotrzebny, niechciany. Wywiózł mnie do tego lasu na skraju wioski, zostawił, porzucił bez słowa. Straciłem wiarę w ludzi. Przestałem wierzyć w przyjaźń. Głodny, z każdego podwórka przeganiany, cierpiałem i tęskniłem za domem. Wtedy pojawiłaś się TY. Uratowałaś mi życie, częstując chlebem czy miską mleka. Każdego dnia wyczekiwałem Ci w ogrodzie. A Ty każdego dnia przychodziłaś, przytuliłaś, nakarmiłaś ... Okazałaś serce mnie, takiemu zwykłemu, nikomu niepotrzebnemu. Masz wielkie serce i naprawdę potrafisz żyć. A życie będziesz miała piękne, bo dostrzegasz innych, ich troski i smutki. Nie jesteś zapatrzona w siebie ... Widzisz sercem innych.

Zuzia pomyślała, że znalazła to czego wśród róż szukała. O takiej przyjaźni mówił Stary Dąb. Zwykłej, normalnej, szczerzej i bezinteresownej. Która prowadzi przez zaufania próg, mały Krecik przecież każdego dnia był z nią, patrzył, jak się bawi w ogrodzie, warczał srogo na kogoś kto mógł jej czymś zagrozić. Tak jak teraz. Od rana za nią kroczył. I choć niewidzialny dla oczu, wiernie poczuł się w obowiązku, że przed złem świata ja ochroni. W razie potrzeby osłoni własną pierś. To jest właśnie przyjaźń, znalazłam przyjaciela choć wcale nie musiałam szukać. On był i zawsze będzie.

Zapadła noc, sowy głośno huczały, świat zrobił się taki groźny cały. Krecik powiedział do Zuzi- nie bój się, śpij, oby do rana. Ja będę czuwał. Ogrzejesz się do mojego ciała. Głowę przytul do mchu poduszki. Nie płacz, nie martw się Zuziu. Jestem przy Tobie.

Zuzia zamknęła swe zamknięte oczka i pograżyła się w snu otchłani. A sen miała piękny, roześmiany. Czuła ciepły dotyk dłoni mamy. Tato taki rozradowany, swe piosenki śpiewał patrząc w oczy mamy.

Zuziu, Zuzienko, otwórz oczka, już ranek. Idziemy do domu, tam wszyscy się martwią o Ciebie. Zuzia z miłością przytuliła swojego prawdziwego przyjaciela Krecika. I razem zaczęli kroczyć w stronę wioski. Ona i jej prawdziwy przyjaciel. Przyjaciele. Po długiej i krętej drodze, pełnej przeszkód szli i szli w nieskończoność. Krecik torował jej drogę, chronił przed cierni kolcami. Sam się boleśnie przy tym ranił. Nie narzekał, do Zuzi się uśmiechał i dodawał otuchy. Prawdziwy przyjaciel. Nagle cicho sza... Chyba słyhać nawoływania. Jakiś głos przebija się przez echa moc. Zuziu, Zuziu córeńko. Krecik to głos mojego taty, biegnijmy za głosem ...Tak Zuziu biegnijmy szybkościu. Krecik co sił zaczął szczelekać, szukał pomocy. Błagam niech ktoś mój głos usłyszy w myślach prosił. Głos taty Zuziu zdawał się być już tuż, tak blisko. Tak To tata...Ojciec Zuzi uściskał ją szybko, sprawdził czy nic jej się nie stało. Zuzia szybko opowiedziała, że Krecik jej przyjaciel uratował ją, dodawał otuchy i przed mrokiem uchronił. Tata Zuzi, podziękował Krecikowi. Powiedział, że przyjaciel mojej córki na stałe w naszym domu zagości.

Radość w wiosce po powrocie Zuzi i Krecika była niesłychana. Każdy chciał zobaczyć psa bohatera, który opieką ja otoczył. Jakież było ludzi zdziwienie, gdy ujrzeli tego zwykłego psa – przybłędę. Tego, którego każdy miotłą z podwórka przeganiał.

Zuzia widząc zdziwienie ludzi powiedziała: Szukaliście kogoś wyjątkowego, tak jak ja. Ja też szukałam przyjaźni w czymś, kimś co się wyróżnia. Najpiękniejsze często jest niewidoczne dla oczu. Jesteśmy ślepcami, przetrzyjmy oczy, rozejrzyjmy się dookoła. W zwykłych rzeczach, ludziach, zwierzętach jest tyle piękna i miłości. Nasze serca będą pełne radości – jeżeli sercem będziemy dzielić się z innymi. Przyjaciel to ktoś, kto zawsze jest w chwilach smutku i radości. Otrze łzę i sprawi, że na naszej twarzy uśmiech zagości. Nie patrzy na wygląd i przywary, jest taki zwykły i jednocześnie tak wspaniały.

I od tej chwili, mały Krecik na zawsze przy Zuzi został. W jej domu pełnym miłości, każdego dnia witał wesołym szczelekiem, układał do snu i niecierpliwie czekał kolejnego poranku. I tak kroczą przez życie razem, Zuzia i jej niestrudzony przyjaciel ten co pokochał ją za serce, uśmiech i miłość do świata.

Źródło:

<http://www.warszawskiednirodzinne.pl/wydarzenia-dla-dzieci-w-warszawie/artykuly-i-bajki/bajka-o-przyjazni/>